

Wojtek Pilichowski – basista, kompozytor, aranżer

Pracuję jako muzyk od 1992 roku, kiedy to „znalazł” mnie Jan Borysewicz. Szukał basisty do projektu Jan Bo i byłem chyba 23., którego testował. To ja dostałem szansę, przepustkę do świata, o którym marzy każdy muzyk. Zaczęły się próby i sesje, na bębnach grał legendarny Wojciech Morawski – poświęcał mi sporo czasu, tłumacząc jak budować solo i jak je rozwijać. Był też oczywiście Jan Borysewicz, który do dziś jest dla mnie wyjątkową postacią – mentorem. W końcu to on, dostrzegł we mnie potencjał, zaryzykował, postawił na młodość. Reszta to historia, dziś jednak sam wiem, jak duża to odpowiedzialność oraz wyzwanie, ile dodatkowej pracy i czasu na przygotowanie wymaga. Jednak efekty mogą być porażające – widzę to na co dzień.



Wojtek Pilichowski pierwszą solową płytę nagrał w 1994 roku. Do tej pory wydał ich 8 plus 4 koncertowe, z których trzy doczekały się wydawnictwa DVD (nakład wszystkich przekroczył 100.000 egzemplarzy) oraz 4 szkoły gry na gitarze basowej.

Pierwsze solowe wydawnictwo zatytułowane moim nazwiskiem: "Wojtek Pilichowski" ukazało się pod koniec 1994 roku. Zaraz później płyta Woobie Doobie z Wojtkiem Olszakiem, Michałem Grymuzą, Michałem Dąbrowką i Mariuszem „Fazim” Mielczarkiem. I nagle – pierwsza nagroda dla najlepszego basisty. Z perspektywy to wyróżnienie jest dla mnie znacznie ważniejsze, niż wszystkie inne, niż było wtedy.

Jako muzyk sesyjny nagrał ponad 200 albumów, z czego większość z największymi gwiazdami polskiej sceny – a to w sumie kilka milionów płyt i kilka tysięcy koncertów.

Pracowałem z wieloma wykonawcami, między innymi przy "Dotyku" z Edytą Górniak, z Kasią Kowalską nagraliśmy "Czekając na..." z hitem "Coś Optymistycznego". Mój pierwszy album koncertowy stworzyłem z Woobie Doobie – „Jazzga Live”. To było duże wyzwanie techniczne – mały klub w Łodzi i plątanina kabli – nikt do końca nie wiedział, co z tego wyjdzie, ale się udało! Mniej więcej od tego czasu myślałem o tym, że kiedyś trzeba będzie zrezygnować z części pracy dla innych i wybrać pracę dla siebie, na siebie. Powstał nowy skład. Wojtek Olszak i mniej znani, zaczynający dopiero przygodę: Radek Owczarz, Bartek Papierz i Kamil Barański. W międzyczasie wyprodukowałem album „No Bass No Fun”. Z 16 młodych nikomu nie znanych wtedy basistów, dziś sześcioro z nich to zawodowi muzycy czołowych zespołów. Jestem dumny, że mogłem im pomóc – uważam, że to wstyd nie pomagać.

Wojtek jest także uznanym wykładowcą gitary basowej. Pełni funkcję dyrektora artystycznego Warsztatów w Muzycznej Owczarni. Za granicą prowadzi zajęcia przy okazji festiwali, na przykład: Bass Player Live w Nowym Jorku czy Euro Bass Days w Veronie.

Był trzykrotnie nominowany do nagrody Polskiej Akademii Fonograficznej. Przez czytelników magazynu *Gitara i Bas* siedmiokrotnie wybrany najlepszym polskim basistą, czterokrotny laureat nagrody Play Box – przyznawanej przez Polskie Rozgłośnie Radiowe.

Aktualnie działa w: Pilichowski Band, Borysewicz – Kukiz, Jan Bo, Woobie-Doobie.

Muzyka to wolność. Frazes – wiem, ale w moim przypadku to dosłowność. Po tych dobrych kilku latach mogę śmiało powiedzieć, że człowiek – muzyk poznaje siebie wtedy, gdy zostanie sam z swoją nutą. Dlatego tworzę i gram zawsze z jednym ważnym przesłaniem w głowie – szukać. Teraz szykuję, a w zasadzie już jest gotowy, nowy album. Nie zagram na nim jazzowo nie dlatego, że to łatwe, wręcz przeciwnie, dlatego, że odejść od głównego nurtu jest trudniej – i muzycznie, i życiowo. Trzeba szukać, dlatego szukam.

Dodatkowe informacje:

- management – Tomek Lipiński – menaqa@pilichowski.pl
- strona: www.pilichowski.pl

- materiały promocyjne, zapytania o wywiady – media@pilichowski.pl

Nowe brzmienie Wojtka Pilichowskiego

Jesienią pojawi się nowy album Wojtka Pilichowskiego, który premierę ma... już dziś. Rozpoczyna go *INTRO* – EP-ka, na którą składają się trzy utwory: *Low Grass*, *Inversion* oraz *Late Evening*. Na początku będzie dostępny jedynie w sieci – bezpłatnie.

To nowe podejście, *INTRO* do nowego świata, nowej formuły muzycznej, nowego podejścia do dystrybucji i relacji z fanami oraz muzykami. *Dziwna płyta. Jakby wszyscy na świecie umówili się, że fusion to przeważnie rock i jazz. Ja jednak się z tym nie zgadzam i szukam w różnych stylach. Taką nową ziemią jest dla mnie electro. Bardzo rzadko, a może jeszcze nigdy nie dotykany temat przez muzyków, zwłaszcza tych grających na żywo. To połączenie syntetycznych barw z żywym składem – bas, perkusja i gitara. Produkcja tego albumu to piękna przygoda, ponieważ nie znalazłem innej płyty – wzoru, na którym mógłbym się oprzeć. Inspiracją byli dla mnie zarówno Miles Davies, jak i Deadmau5. Łączę tu tradycyjnie trudne bity fusion z elektro i jazzowymi tematami* – komentuje Wojtek Pilichowski.

Album składa się z 8 utworów. Premiera i sposób wydania jest inny niż dotychczas – całe wydawnictwo będzie dostępne bezpłatnie w sieci. Nie tylko 8 kluczowych kompozycji, lecz także ich różne wersje, remiksy, nagrania demo i materiały dodatkowe – wersje koncertowe i poszczególne ścieżki.

Data premiery to nie konkretny moment, punkt, ale czas od marca do września 2014 roku. Wtedy każdy, kto zaloguje się na stronie wydawnictwa *INTRO* (www.pilichowski.pl), będzie co tydzień dostawał coś nowego. *Ważne jest też, że będę wysyłał oddzielne ślady nagrań – w ten sposób zapraszam do współpracy każdego, kto ma jakiś pomysł na kompozycje* – opowiada Wojtek Pilichowski.

We wrześniu pojawi się ostatni utwór, ale wydany odwrotnie niż poprzednie – najpierw wersja demo, kilka remiksów, poszczególne ścieżki dla tych, którzy chcą uczestniczyć w projekcie, a na koniec wersja wspólna. Całe przedsięwzięcie jest ukierunkowane na taką właśnie formę współpracy z fanami, muzykami, wszystkimi, którzy chcą wziąć w nim udział.

Skąd pomysł, by postawić na taki rodzaj dystrybucji? *Decyzja zapadała długo, zastanawiałem się nad typowym wydawnictwem, ale bogaty w doświadczenia wiedziałem, że będzie to mniej lub bardziej leniwe i trochę nie na czasie. W Polsce sprzedaż plików mp3 praktycznie nie istnieje, a fizyczny nośnik to w zasadzie ewentualny dodatek do muzyki „zebranej” z sieci. Mówię „zabranej”, bo nie chcę używać słowa kradzież. Nikt tego nie pilnuje, więc jeśli coś nie jest zabronione, nie mogę mieć pretensji do ludzi, którzy sięgają w ten sposób po muzykę. Mogę mieć tylko pretensje do systemu prawnego. Zamiast się martwić i użalać, wolę sam zaoferować w formie elektronicznej mój album i sprawdzić czy to ma sens. To moja płyta. Chcę się podzielić tym, co robię w sposób sensowny w dzisiejszych czasach i przy obowiązującym prawie oraz na obowiązujących zasadach. Jestem muzykiem i chcę grać dla ludzi – to jest dla mnie najważniejsze* – komentuje Wojtek Pilichowski. Pomimo premiery w internecie, jesienią cały album będzie dostępny też w klasycznych formach – na CD i winylu.